

JANUSZ EKES
Warszawa

SŁOWIAŃSKIE WĄTKI W DZIEJOPISARSTWIE I W POLITYCE KSIĘSTWA MEKLEMBURSKIEGO W POCZĄTKACH ODRODZENIA

Lud słowiański zamieszkujący ziemie przyległe do Bałtyku między Łabą i Odrą w XVI stuleciu zapewne nie mówił już mową rodzimą, choć językowe zniemczenie nie osiągnęło jeszcze pełni. Wszakże u progu wieku Odrodzenia w lasach nad jeziorami Krakowskim i Kołpińskim nadal brzmiała mowa Słowian. Zapewne jednak nie tylko tam, skoro z górą sto lat później można było posłyszeć ją nad morzem w pobliżu Lubeki, zaś dopiero wiek XVIII miał być świadkiem śmierci ostatniego mówiącego mową przodków Słowianina ze szczepu Drzewian, plemienia osiadłego na zachodnim pobrzeżu Łaby, na południe od Hamburga¹. Czy więc śmierć języka oznaczała śmierć narodu? Pytanie takie, na początku XVI stulecia podpowiadać mogły nadchodzące czasy Odrodzenia. Czasy, których twórczy dorobek miał przecież jakby wynikać ze zwrotu europejskich narodów ku rodzimej starożytności każdego z nich².

Toteż wspomniane pytanie nadaje dziedzictwu czasów Odrodzenia znaczenie jakby sprawdzianu cywilizacyjnej żywotności twórczych kręgów społeczeństw, które je ongiś wytworzyły. Gdy więc z takiego stanowiska przeglądamy dorobek XVI-wiecznego społeczeństwa żyjącego w Księstwie Meklemburskim, uderza on nas niezwykłym i własnym wyrazem. Z drugiej strony, nawet pobieżne spojrzenie na kształt meklemburskiego społeczeństwa w czasach Odrodzenia pozwala stwierdzić, że w istocie nie był

¹ M. Zeiler, *Topographia Saxoniae Inferioris...*, Francofurti 1653, s. 8 i n.; J. Cedrowski, *Pamiętnik*. Wyd. A. Przyboś, Wrocław 1954, s. 4; W. Bogusławski, *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej aż do wynarodowienia Słowian zaodrzańskich*. Poznań 1890, t. II, s. 145 i n.; H. Schnell, *Mecklenburg im Zeitalter der Reformation 1503 - 1603*. Berlin 1900, s. 59; A. Muka, *Slované ve vojvodstvi Lüneburském*. „Slovanský Prehled” VI: 1904, s. 337, 401 n.; J. Strzelczyk, *Drzewianie połabscy*. „Slavia Antiqua” 15: 1968, ss. 61 - 216; J. Nalepa, *Słowiańszczyzna północno-zachodnia. Podstawy jedności i jej rozpad*. Poznań 1968, s. 238.

² J. Calmette, *L'Elaboration du monde moderne*. Paris 1948; H. Hauser & A. Renaudet, *Les Débuts de l'Age moderne*, Paris 1956; *The Cambridge Modern History*. Cambridge 1934, t. I, s. 2 i n.; H. Kohn, *The Idea of Nationalism. A Study in Origins and Background*. New York 1946.

to kształt już utrwalony, bez zastrzeżeń poddający się temu tokowi rozwojowemu, który ówczcześnie naznaczały dzieje niemieckie. Właśnie około przelomu XV i XVI stulecia jego tak widoczna ruchliwość zdawała się być przejawem tego samego życia, które w pozostałych krajach Zachodniej Słowiańszczyzny owocowało uderzająco podobnymi przemianami.

Współzawodnictwo słowiańskiej wsi z mniej albo bardziej zniemczonym miastem, zjawisko znamienne ówczcześnie w całej Zachodniej Słowiańszczyźnie³, w Meklemburgii oraz na Pomorzu przeciwstawiło nie tylko dwie odmienne siły kulturotwórcze, ale też dwa różne szczepy, których obcość i wrogość, mimo zacierania się językowej granicy, nadal były żywo odczuwane. Z jednej strony trwały miasta, ongi — obok Zakonu Niemieckiego — drugi, gospodarczy miecz pochodu Niemiec na wschód. Zbudowane w miejscach zniszczonych grodów Słowian i kaleko zachowujące brzmienie ich pierwotnych nazw, gnieździły one napływowy żywiól niemiecki; ustawowo — choć nie zawsze skutecznie — nie dopuszczały Słowian do swoich przywilejów⁴. Z drugiej strony: meklemburscy i pomorscy książęta, wywodzący się z rodzimych, słowiańskich rodów oraz szeroko rozrodzeni potomkowie słowiańskich witeziów i... chłopów⁵.

Potomkowie witeziów w Meklemburgii przemieniali się w ziemian, podobnie jak czynili to ich krewniacy na Pomorzu, w Prusach i Wielkopolsce, na Śląsku i w Czechach. Rozwijający się spór był więc sporem dwóch wytwórców — ale także — sposobnością wyrazu niechęci dwóch narodowości: niemieckiej i słowiańskiej. W Polsce niechęcią tą uzasadnia-

³ E. Cieślak, *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu oraz w niektórych miastach hanzeatyckich w XV w.* Gdańsk 1960, s. 86; M. Małowist, *Wschód a Zachód Europy w XIII - XV wieku.* Warszawa 1973, s. 90 n.

⁴ K. v. Schlözer, *Die Hansa und der Deutsche Ritter-Orden.* Berlin 1851; H. Spagenberg, *Die Bedeutung der Stadtsiedlung für Germanisation der ehemals slavischen Gebiete des Deutschen Reiches.* W: *Jahrbuch des Vereins für mecklenburgische Geschichte und Altertumskunde* 99: 1935; O. Ahlers, *Die Bevölkerungspolitik der Städte des wendischen Quartiers der Hanse gegenüber Slaven.* Berlin 1937.

⁵ W. Ohnesorge, *Ausbreitung und Ende der Slaven zwischen Niederelbe und Oder.* „Zeitschrift des Vereins für lübeckische Geschichte und Altertumskunde” XIII: 1911; F. Bertheau, *Die Wanderungen des niedersächsischen Adels nach Mecklenburg und Pommern.* „Zeitschrift des historischen Vereins Niedersachsen” 80: 1915; K. Tymieniecki, *Ludność wiejska w krajach połabskich i pomorskich w wiekach średnich.* „Slavia Occidentalis” I: 1921; tenże, *Podgrodzia w północno-zachodniej Słowiańszczyźnie i pierwsze lokacje miast na prawie niemieckim.* „Slavia Occidentalis” II: 1922; D. N. Jegorov, *Kolonisation Mecklenburgs im 13. Jahrhundert.* Breslau 1930 - 1931; K. Tymieniecki, *Napływ Niemców na ziemie polskie i znaczenie prawa niemieckiego w średnich wiekach w Polsce.* „Roczniki Historyczne” X: 1934; H. Witte, *Jegorovs Kolonisation Mecklenburgs.* Breslau 1932; E. Sauer, *Der Adel während der Besiedlung Ostpommerns.* Stettin 1939; K. Ślaski, *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim w rozwoju dziejowym.* Poznań 1954.

no państwowe ustawodawstwo, krępujące miasta i mieszczan⁶. Zaś treść ustaw żywo przypominała prawa wydawane przeciwko miastom przez książąt meklemburskich i pomorskich⁷. Lecz już u schyłku XV stulecia przewaga miast została uszczuplona. Musiały one szukać porozumienia z książętami oraz ziemiaństwem. I właśnie wówczas powstało dzieło, które wobec przestrzegania zasady wyłączności niemieckiej w miastach musiało zaskakiwać. Omawiając dzieje Hanzy ze stanowiska wyraźnie miejskiego aż po rok 1487, nazwane zostało *Die Sklawische Chronicka*⁸.

Wiele powodów sprawiło, że u zarania czasów nowożytnych potęga Hanzy uległa załamaniu. Grzebało ją jej geopolityczne położenie. Mogło ono nie wywierać wpływu dopóty, dopóki utrzymywały się przy życiu podobne do hanzeatyckiego Związku i również w służbę niemieckości wprzęgnięte, uniwersalistyczne czynniki europejskiego układu sił: Cesarstwo i Zakon Niemiecki. U kresu średniowiecza Cesarstwo rozkładało się bez większego wpływu z zewnątrz. Potęgę Zakonu podcięły ciosy zadane przez Polskę w czasach Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka. Skutki wydarzeń nie kazały na siebie czekać długo. Ze Związku wyłamały się miasta pruskie, nie widzące innej drogi rozwoju, jak w podległości Koronie Polskiej. Wzbudziło to potępienie ze strony miast zachodnich, które w czasie trzynastoletniej wojny opowiedziały się przeciwko „odstępcom”, a za Zakonem⁹.

Jednakowoż i na zachodzie doszło w tym samym czasie do rozłamu, gdy od Związku odłączyły się miasta holenderskie z Amsterdamem na czele¹⁰. W samych wreszcie miastach wendyjskich, którym przodowała Lubeka, stanowiących rdzeń Hanzy i rozłożonych w zachodniej części południowego brzegu Bałtyku, w latach dziewięćdziesiątych XV wieku czę-

⁶ A. Szelański, *Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII wieku w Polsce*. Lwów 1902; F. Bujak, *Zasady polityki gospodarczej Polski w wieku XVI i ich geneza*. W: *Kultura staropolska*. Praca zbiorowa, Kraków 1930; J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*. Warszawa 1949.

⁷ E. Cieślak, *op. cit.*; B. Wachowiak, *Zjednoczenie państwa zachodniopomorskiego*. W: *Historia Pomorza*. Praca zbiorowa, pod red. G. Labudy. Poznań 1976, t. II, cz. 1, ss. 831 - 835.

⁸ *Incerti auctoris Chronica Schlavica*. Wyd. E. Lindenbrogiius, *Scriptores rerum germanicarum septentrionalium, vicinorumq, populorum...*, Hamburgi 1706, ss. 189 - 247.

⁹ M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454 - 1466*. Warszawa 1967; tenże, *Das Reich, die wendische Hanse und die preussische Frage um Mitte des 15. Jahrhunderts*. *Neue Hansische Studien* Bd. 17, Berlin 1970; E. Cieślak, *Stosunek związku miast hanzeatyckich do Polski w czasie wojny trzynastoletniej (1454 - 1466)*. „Zapiski Historyczne” XXI: 1955, z. 1 - 2, ss. 13 i n., 22 - 28, 50 - 60.

¹⁰ E. Cieślak, *Stosunek...*, s. 14 i n.; K. Späding, *Zu den Ursachen des Vordringens der Holländer in das hansische Zwischenhandelsmonopol im 15. Jahrhundert*. *Neue Hansische Studien* Bd. 17, Berlin 1970.

stokroć wybuchały społeczne rozruchy, co nie ułatwiało życia rajcom miejskim. Najpoważniejszym i bezpośrednim przeciwnikiem morskiej Hanzy był wszakże król Danii. Panował nad bałtyckimi cieśninami i — jako władca trzech koron Kalmarskiego Związku — nad całą Skandynawią. Dla Hanzy było to nie do przyjęcia, tym bardziej że duńskiego króla wspierali holenderscy odszczepieńcy. Natomiast dla Cesarstwa Związek Kalmarski — jak i ono — uniwersalistyczny w swej wymowie politycznej, był sprzymierzeńcem przyrodnym, dającym wpływy nad Bałtykiem i oskrzydłającym Polskę od północy.

Stosunki duńskich królów z rodziny Oldenburgów z cesarzami niemieckimi z rodu Habsburgów powodowały więc, że sumienie hanzeatyckiego lennika Świętej Rzeszy narażone było na poważne próby, z których zresztą nie wychodziło zwycięsko. Na przełomie XV i XVI wieku lubeczanie współdziałali z Polską w dążeniu do unicestwienia Kalmarskiego Związku¹¹. Warunki, w jakich zadano Związkowi temu cios ostateczny, były równie wymowne, nie obyło się bowiem bez pomocy książąt pomorskich i meklemburskich. W 1523 r. popierane przez Polskę szwedzkie stronnictwo narodowe Gustawa Wazy zrzuciło z tronu króla Krystiana II, niemal jednocześnie — w wyniku przewrotu — pozbawionego tronu Danii. Krystian II był ostatnim władcą noszącym wszystkie trzy skandynawskie korony. Żonatego z siostrą cesarza Karola V Habsburga Izabelą, króla Krystiana II zastąpił na duńskim tronie jego stryj, Fryderyk I¹². Nie była to zmiana błaha.

Od 1518 r. Fryderyk I żonaty był z księżniczką Zofią Pomorską, siostrą książąt Jerzego I Wołogojskiego i Barnima IX Szczecińskiego, oraz ciotecznaną siostrą księcia Henryka III Meklemburskiego. Nowa królowa Danii, jako córka Bogusława X Pomorskiego i Anny Jagiellonki, była zarazem siostrzenicą polskiego króla, Zygmunta Starego. Złowieszcze dla Polski, Pomorza i Meklemburgii dążenie do zamknięcia Bałtyku przez związek miast holenderskich i Zakonu Niemieckiego, Danii i Cesarstwa, widoczne od schyłku XV stulecia poprzez całe XVI, w pierwszej ćwierci wieku Odrodzenia zostało przełamane¹³. W stosunkach panujących w Meklemburgii

¹¹ Szczytowy okres współdziałania jawnego nastąpił w latach 1523 - 1525 w związku z koalicją Holandii, Cesarstwa i Krystiana II z jednej strony oraz przymierza Polski, Meklemburgii, Pomorza i Fryderyka I — z drugiej (zob. *Hanserecesse von 1477 - 1530*. Bearb. von Dietrich Schäfer und Friedrich Techen, Leipzig 1910 - 1913, t. VIII, ss. 363 i n., 385 i n., 395 i n., 409, 428, 430 i n., 439, 465; t. IX, ss. 73 i n., 75, 76).

¹² W. Czapliński, K. Górski, *Historia Danii*. Warszawa 1965, s. 168.

¹³ Zagadnieniu polaryzacji środkowoeuropejskiego układu sił w latach 1492 - 1576, łączącej z jednej strony Cesarstwo, Danię, Holandię i Zakon Niemiecki, z drugiej zaś

między wsią i miastem, z wolna i nie bez zrozumiałych zahamowań, poczęły otwierać się widnokręgi zupełnie odmiennego rozwoju położenia. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych książęta zdobyli poważne wpływy w radach miejskich, wprowadzając tam oddanych sobie ludzi ¹⁴.

Świadomość geopolitycznych praw zazwyczaj z trudem zajmuje miejsce powszechnych przekonań nawet wówczas, gdy przekonania wyraźnie rozmiągają się z rzeczywistością. Toteż, mimo wszystko, uproszczeniem zapewne byłby sąd, że wspomniana *Sklawische Chronicka*, spisana w tych właśnie czasach, wyrażać miała swą nazwą przyszłościowe, słowiańskie nastroje, jakie zapanowałyby w wendyjskich miastach. A jednak miastom, wyraźnie już szukającym porozumienia z książętami ¹⁵, poglądy panujące na książęcym dworze i na uniwersytecie w Roztoce musiały być znane w równym stopniu, co zewnętrzne stosunki polityczne książąt. Stosunkom tym zaś wymowy słowiańskiej nie brakło. Już na pierwszy rzut oka wymowne być musiało ściśle współdziałanie, jakie na przełomie XV i XVI wieku już trwale połączyło oba, wywodzące się ze słowiańskiego pnia, rody książąt Meklemburgii i Pomorza, zhołdowane przez Rzeszę.

W ostatniej ćwierci XV wieku wszakże nie rozstrojona władza Rzeszy za Fryderyka III i Maksymiliana I Habsburgów, ale inne, mniej osłabłe czynniki dotychczasowego, niemieckiego pochodu na wschód stanowiły groźbę dla władztwa książąt meklemburskich i pomorskich. Wśród czynników tych nie ostatnie miejsce zajęła działalność posiadaczy Brandenburskiej, którymi od 1416 r. byli Hohenzollernowie. Początkowo wsparci przez Polskę przeciwko Cesarstwu i Zakonowi Niemieckiemu, Hohenzollernowie w pewnym okresie XV wieku stanowili poniekąd narzędzie polskiej polityki ¹⁶. Wykorzystali to zresztą do zdobycia przewagi nad Pomorzem i Meklemburgią, które stały się przedmiotem ich nadziei, na razie wzmocnionych wymuszonymi układami dającymi im dziedzictwo obu księstw w wypadku wygaśnięcia domów panujących. Układy dały Hohenzollernom nader korzystne prawo pośrednictwa między książętami i cesarzem ¹⁷.

Polskę, Pomorze, Meklemburgię i miasta wendyjskie, autor niniejszego szkicu poświęcił osobną rozprawę.

¹⁴ E. Cieślak, *Walki ustrojowe...*, ss. 215 n., 250.

¹⁵ *Ibidem*; H. Schnell, *Mecklenburg...*, s. 13.

¹⁶ S. Smolka, *Polska i Brandenburska za czasów Jagiellów*. „Biblioteka Warszawska” 222:1396; K. Tymieniecki, *Polska w Średniowieczu*. Warszawa 1962, s. 172 i n.

¹⁷ H. Schnell, *Mecklenburg...*, s. 21; M. Wehrmann, *Brandenburgs Verhalten während der grossen Reise Boguslav X*, 1901; G. Labuda, *Pomorze Zachodnie w obronie swej niezawisłości w XIII - XVI wieku*. W: *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego*. Praca zbiorowa pod red. B. Miśkiewicza, Poznań 1972; B. Wachowiak, *Zjednoczenie...*, ss. 762 - 788.

Z biegiem czasu Hohenzollernowie poczęli się cenić, a od końca XV stulecia oddawali usługi przede wszystkim Habsburgom. Ponieważ ci posiadali mniejsze możliwości zapłaty aniżeli Polska, owa prawowierność brandenburskiego lennika wobec Świętej Rzeszy i cesarza świadczyła, że Hohenzollernowie zaczynają działać w szerszym już zasięgu¹⁸. Mogła rodzić się myśl, że również oni mają swój udział w podsycaniu niemieckich zapałów do rządu nad krainami Słowian — zapałów wygasających już nie tylko w łonie wendyjskich miast Hanzy, lecz również w obrębie Zakonu Niemieckiego, za rządów mistrza Jana von Tiefen¹⁹. Oczywiście polityka polska nie przerwała w międzyczasie stosunków z Pomorzem i Meklemburgią, a książę Eryk II Pomorski, choć nie bez zabezpieczeń, wziął po stronie Polski udział jeszcze w jej trzynastoletniej wojnie z Zakonem. Postać księcia Eryka II niewątpliwie godna jest baczniejszej uwagi²⁰.

Zmarły w 1474 r. syn księcia Wacława IX Wołogojskiego, Eryk II żonaty był z przedstawicielką innej gałęzi domu książąt pomorskich, księżniczką Zofią Stargardzką, córką Bogusława IX i księżniczki Marii Mazowieckiej. Było to doniosłe małżeństwo. Wyrażało określone związki geopolityczne i utwierdzało je; stawało się też podstawą rychłego, bo już w przyszłym pokoleniu, zjednoczenia całego Pomorza. Wzmacniało słowiański charakter panującego rodu. Wreszcie w pewnym stopniu określiło losy dzieci księcia Eryka II, zwłaszcza dwojga — księżniczki Zofii i księcia Bogusława. Pierwszej przypadło w udziale małżeństwo z księciem Magnusem II Meklemburskim, drugiemu — z królową Anną Jagiellonką, córką polskiego króla Kazimierza Jagiellończyka. Synowi Magnusa II i Zofii Pomorskiej, księciu Henrykowi III Meklemburskiemu nadano przydomek „Pokojowego”; w Bogusławie X Pomorskim — dostrzeżono „Wielkiego”.

Czy te pochlebne przydomki oddają nastroje, w jakich przebiegały panowania Henryka III Pokojowego i Bogusława X Wielkiego? Niewątpliwie rządy obu książąt uderzały zasięgiem i rozmachem ich politycznej działalności. Mogły nasuwać wspomnienia sprzed lat kilkudziesięciu, gdy książę Eryk I Pomorski, dzięki meklemburskim pokrewieństwom osiadł na trzech skandynawskich tronach, a cisnącej się ku Skandynawii jeszcze od przedchrześcijańskich czasów słowiańskiej strudze nadał rozmiary i szybkość nie znane dotąd. Mogły też nasuwać wspomnienie stosunkowo licznych od-

¹⁸ W. Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg-Ansbach. Deutschordens Hochmeister und Herzog in Preussen*. Heidelberg 1960; A. Grassmann, *Preussen und Habsburg im 16. Jahrhundert*. Köln-Berlin 1968.

¹⁹ K. Forstreuter, *Preussen und Russland von den Anfängen des Deutschen Ordens bis zu Peter dem Grossen*. Göttingen 1955, ss. 63 - 67.

²⁰ J. Mitkowski, *Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski*. Poznań 1946; B. Dopierała, *Polskie losy Pomorza Zachodniego*. Poznań 1970, ss. 99 - 134; *Historia Pomorza*. Poznań 1972, t. I, cz. 1, s. 302.

wiedzin Eryka I w Polsce. Lecz skandynawskie rządy Eryka I, który stracił swoje trzy korony, były krótkotrwałe. Rychło ograniczyły się do Gotlandii i pokładów korabi siejących grozę na północnym i zachodnim Bałtyku. Rządy Henryka III i Bogusława X, nie mniejsze rozmachem, zostawiły jednak ślady głębsze i w duchu bardziej nowożytnym.

Obaj zjednoczyli swoje kraje. Pierwszy uczynił to Bogusław X, po nim — i w oparciu o niego — Henryk III. W obu wypadkach wuj i siostrzeniec, by dopiąć swego, musieli ominąć przeszkody ze strony Brandenburgii. Bogusław X starł się z Hohenzollernami zbrojnie już w latach dziewięćdziesiątych XV wieku; pod znakiem walki z Brandenburgią upłynął też kres jego życia²¹. Rozjemstwo Bogusława X, jakie w 1520 r. pełnił między Henrykiem III i jego bratem, księciem Albrechtem, oraz stanami Meklemburgii, oddało władzę w całym kraju Henrykowi III. „Skrzywdzony” Albrecht był pod opieką Brandenburgii, gdzie w rok później ożenił się z Anną Hohenzollern²². Henryk III przeżył brata. Nie zostawił dziedzica i w 1552 r. Meklemburgia przypadła synowi Albrechta, Janowi Albrechtowi I. Lecz ów drugi władca zjednoczonej Meklemburgii szedł w ślady stryja, nie ojca. Świadczyło o tym małżeństwo, jakie w 1555 r. zawarł z córką lennika Polski i cioteczną bratanicą polskiego króla — w chwili, gdy ten zwrócił ostrze swej polityki ku Bałtykowi²³.

Zjednoczenie Meklemburgii za Henryka III Pokojowego i Pomorza za Bogusława X Wielkiego stało się podstawą do ustrojowego rozwoju, który przebiegał zgodnie ze wspomnianymi już przemianami górnych warstw społeczeństwa. Ustrojowe zmiany, zapoczątkowane przez tych władców, prowadziły do zapewnienia meklemburskiemu i pomorskiemu ziemiaństwu politycznej przewagi w państwie, co wyraził wzrost znaczenia urzędów przedstawicielskich, przez ziemiaństwo opanowywanych²⁴. Znow było to zjawisko zbieżne z zachodzącymi od początku XVI wieku na ziemiach rzą-

²¹ M. Wehrmann, *Brandenburgs...*; B. Wachowiak, *Zjednoczenie...*

²² H. Schnell, *Mecklenburg...*, ss. 5 - 10, 21 i n.

²³ Zob. przyp. 13.

²⁴ M. Spahn, *Verfassungs- und Wirtschaftsgeschichte des Herzogtums Pommern von 1478 - 1625*. Stettin 1896; H. Koch, *Beiträge zur innerpolitischen Entwicklung des Herzogtums Pommern im Zeitalter der Reformation*. Greifswald 1939; T. Cieślak, *Bogusław X (1474 - 1523) twórca nowoczesnego państwa?* „Przegląd Zachodni” VI: 1950, nr 5/6, ss. 427 - 343; Z. Jabłoński, *Pomorze Zachodnie w dobie przemian gospodarczych i ustrojowych za panowania Bogusława X (1474 - 1523)*. W: *Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU LII*: 1951, ss. 619 - 625; M. Szaniecki, *Główne linie rozwoju feudalnego państwa zachodniopomorskiego (1478 - 1848)*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” VIII: 1956, z. 1; C. Hegel, *Geschichte der mecklenburgischen Landstände bis zum Jahre 1535 mit einem Urkunden Anhang*. Rostock 1856; H. Schnell, *Mecklenburg...*; O. Vitense, *Geschichte von Mecklenburg*. Gotha 1920; H. Krause, *System der Landständischen Verfassung Mecklenburgs in der zweiten Hälfte des 16. Jahrhunderts*. Rostock 1927.

dzonych przez Jagiellonów: w Czechach i w Królestwie Węgiersko-Chorwackim. Zjawiska te swój najpełniejszy wyraz znalazły zapewne w ustroju XVI-wiecznego państwa polskiego. Tu też doczekały się owych tak ciekawych uzasadnień, w dobie „egzekucji praw” przybierających postać niemal nowożytniej nauki o państwie — swoistej i nie pozbawionej treści słowiańskich²⁵.

Znamienne, że ów ustrojowy rozwój zauważalny jest na Pomorzu i w Meklemburgii w ciągu całego XVI wieku, gdy na południe od Karpat już od 1526 r. unicestwiają go niemieckie rządy za panowania kolejnych Habsburgów, co zresztą w ogniu społecznego i narodowego oporu rodziło hasła słowiańskie — w XVII stuleciu, odmiennie niż w poprzednim — donośniejsze w obozie katolickim niż w reformowanym²⁶. Względnie duża — jak na niemieckie stosunki — liczebność szlachty w Meklemburgii i na Pomorzu, to nie tylko podstawa takiego właśnie ustrojowego rozwoju księstw, lecz również jeszcze jeden czynnik upodabniający ich dziejowy tok do tego, którym znaczyły się dzieje słowiańskiej Europy środkowej. Bliższe badania nad meklemburskim i pomorskim życiem sejmikowym zapewne mogłyby dostarczyć ciekawych możliwości wnioskowania w tej dziedzinie.

Zewnętrzna politykę książąt pomorskich i meklemburskich kształtowała nie tylko wspólna wola zabezpieczenia się przed Hohenzollernami. W istocie, a wbrew pozorom, które mogły stwarzać pewne widowiskowe wydarzenia, jak dwukrotne zbliżenia Bogusława X do Habsburgów — w latach dziewięćdziesiątych XV wieku i w latach dwudziestych stulecia następnego, czy też odwiedziny składane przez Henryka III Maksymilianowi Habsburgowi — polityka obu książąt, tak otwarcie niechętna Hohenzollernom, nie była chętna również i Habsburgom. Wspomniane zbliżenia za każdym razem były zbliżeniami do słabej władzy cesarskiej w chwilach, gdy pozostawała ona skłócona z brandenburskimi lennikami²⁷. Przede wszystkim jednak książęta poszukiwali porozumień i wsparcia poza granicami Rzeszy. Czynili to zaś w dwóch, bardzo znamienych kierunkach, nawzajem dopełniających się zresztą: w Polsce i we Francji.

Jeszcze w początkach lat dziewięćdziesiątych, kanclerz Meklemburgii

²⁵ J. Ekes, *Państwo zgody. Z dziejów polskiej ideologii politycznej 1587 - 1605* (rozprawa doktorska, mps Biblioteki Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego).

²⁶ Co do XVII stulecia — mimo rozpowszechnionego poglądu (St. Kot) — wymowne może być porównanie pod tym względem prac choćby Bohuslava Balbina z jednej i Jana Amosa Komeńskiego z drugiej strony. Natomiast sprawie występowania haseł słowiańskich, wyraźnych w wypowiedziach związanych m. in. z działalnością czeskiego sejmu, w kręgach stronnictwa przeciwhabsburskiego już po Mohaczu, poświęcone są urywki pracy powołanej w przypisie 13.

²⁷ M. Wehrmann, *Brandenburgs...*

za książąt Magnusa i Baltazara, poprzedników Henryka III, Wojciech Krantz nawiązywał polityczne stosunki z Francją, skłóconą z Maksymilianem Habsburgiem²⁸. W czasie bezkrólewia po śmierci Maksymiliana, w maju 1519 r. Joachim Maltzan i Franciszek des Bourdeilles w imieniu swych panów zawarli związek między Meklemburgią i Francją dla niedopuszczenia do obioru Karola V Habsburga cesarzem²⁹. Zarysował się wówczas układ porozumień, w których udział wzięli również inni książęta Rzeszy, od 1516 roku związani przymierzem wspierającym Bogusława X przeciwko Joachimowi Hohenzollernowi³⁰. Układ porozumień i przebieg wydarzeń dowodzą, że Henryk III i Bogusław X walczyć musieli o stawkę większą aniżeli wygrana z Hohenzollernami w wyścigu do łask na cesarskim dworze, czy też inne zaszczyty Świętej Rzeszy.

Przy sposobności warto zatrzymać się może chwilę przy osobie Joachima Maltzana, mającego swój udział w rozwoju wydarzeń. Postać ta niejako odzwierciedlała wyraźnie nasilające się więzi w środkowej Europie. Potomek słowiańskiego rodu w Meklemburgii, żonaty z Czeszką — Bernardyną z Waldsztejna, Joachim Maltzan był teściem Polaka, Jana Zborowskiego i przyjaźnił się z czeskimi stronnikami Jagiellonów, jak Zdenek Lew z Różmitala³¹. Był też twórcą odezwy do książąt Europy, w której przedstawiał konieczność wojennej rozprawy z Turcją³². Odezwę swoją napisał Maltzan w 1519 r. co ostatecznie określa jego poglądy polityczne. Wojna z Turcją, do której nawoływał, od dłuższego czasu była zadaniem stojącym przede wszystkim przed polityką jagiellońską i jej towarzyszką — polityką Walezjuszy. Polityka Cesarstwa w istocie nie śpieszyła się z pomocą dla Polski, osamotnionej wobec grożącego jej i Europie niebezpieczeństwa tureckiego.

Układ taki przetrwać miał aż po 1526 r., gdy po klęsce Jagiellonów pod Mohaczem nie oni — a z nimi również nie Walezjusze — lecz Habsburgowie znaleźli się na drodze tureckiego uderzenia. Toteż wezwania Maltzana do wojny z Turcją w 1519 r. pozostawały zgodne z krokami, jakie od końca 1513 r. podejmował prymas Polski Jan Łaski, wspólnie z prymasem Królestwa Węgiersko-Chorwackiego Tomaszem Bakocsem układający europej-

²⁸ O. Krabbe, *Die Universität Rostock im 15. und 16. Jahrhundert*. Rostock 1854, s. 224 i n.

²⁹ H. Schnell, *Mecklenburg...*, s. 17 i n.

³⁰ *Ibidem*, s. 21; F. Lisch, *Ueber den lippschen Bund von 1519*. W: *Jahrbuch des Vereins für mecklenburgische Geschichte und Altertumskunde XX*: 1855, ss. 82 - 107.

³¹ F. Lisch, *Joachim Maltzan, der erste Freiherr seines Geschlechts*. W: *Jahrbuch des Vereins für mecklenburgische Geschichte und Altertumskunde XX*: 1855, ss. 1 - 76; „Ceský Archiv” XI: 1892, s. 24 i n.; W. Dworzaczek, *Genealogia*. Warszawa 1959.

³² F. Lisch, *Joachim Maltzan...*, s. 74 i n.

ską krucjatę przeciwturecką, uniemożliwioną zresztą wobec dywersji Habsburgów w latach 1514 - 1525³³. Z nazwiskiem Jana Łaskiego kojarzy się polską politykę bałtycką początków XVI stulecia w sposób niemal odruchowy. Jest to odruch niewątpliwie uzasadniony. Wszakże obecność świadomości spraw południowych w takiej postaci w politycznym programie prymasa pogłębia pojęcie polskiej polityki bałtyckiej owych czasów.

Polityka ta jakby wypływała z całego środkowoeuropejskiego zaplecza i zarazem jakby współtworzyła jego jedność. Życiowe uwikłania meklemberskiego szlachcica, Joachima Maltzana, wzmacniają takie wrażenie. Przede wszystkim jednak, obok lepiej znanych związków Korony Polskiej z Pomorzem za Bogusława X, wrażenie takie narzucają mniej znane związki, jakie w tym samym czasie łączyły Koronę Polską i Meklemburgię. Odnowiono je uroczystie w 1509 r., gdy kwietniowy sejm piotrkowski uchwalił poselstwo do Meklemburgii z prośbą o rękę jednej z siostr księcia Henryka III dla króla Zygmunta. Poselstwo sprawował Piotr Tomicki, którego w maju uroczystie i przychylnie podjęto we Swarzynie³⁴. Małżeństwo nie doszło do skutku, lecz nie zepsuło to dobrych stosunków łączących obie stolice. Rozwój wydarzeń stawał się bowiem coraz bardziej logiczny i jasno kształtował układ sił.

Wrogi Pomorzu i Meklemburgii, zarazem ściśle współdziałający z Habsburgami, brandenburski elektor Joachim Hohenzollern wspierał zbrojnie Zakon Niemiecki oraz Krystiana II — tak przeciwko Polsce, jak i przeciwko książętom Pomorza i Meklemburgii oraz przeciw wendyjskim miastom. Skłaniało to do pełnego współdziałania zagrożone strony. Toteż w 1524 r., w przededniu hołdu pruskiego doszło w Gdańsku do wydarzenia stanowczo nie docenianego przy sposobności omawiania przebiegu i skutków toczącej się właśnie wojny Polski z Zakonem Niemieckim. Zawarto wszak wtedy zaczepno-odporny układ między Polską, Pomorzem i Meklemburgią przeciwko Marchii Brandenburskiej i Zakonowi Niemieckiemu. Między innymi podpisali go: ze strony Polski — Jan Łaski, Pomorza — Walenty Stoientin, Meklemburgii — Mikołaj Marescalcus³⁵. Układ gdański nie doczekał się osobnego opracowania, a przecież chyba pełny to wyraz dążeń, ogarniających ówczesne południowe brzegi Bałtyku.

Czy dążenia te można zwać narodowymi? Polska polityka zagraniczna przełomu XV i XVI wieku, walcząc z dążeniami uniwersalistycznymi, średniowiecznymi z ducha, takimi jak Cesarstwo, Związek Kalmarski lub Zakon Niemiecki, ścierając się z nie mniej uniwersalistyczną polityką Turcji,

³³ W. Dworzaczek, *Jan Łaski*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 18, ss. 229 - 237.

³⁴ *Acta Tomiciana*, t. I, ss. 31, 34.

³⁵ Oryginał aktu układu znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Koronne Krakowskie, rkps nr 5488.

stanowiła poważne oparcie dla rozwoju narodowych dążeń tak w południowej, jak i w północnej części Europy środkowej. Wiążąc poważne siły Cesarstwa, odbierając mu krok za krokiem jego środkowoeuropejskie zdobycze, niewątpliwie ułatwiała też rozwój narodowych dążeń, jakie ogarnęły świat romański w czasach humanizmu i odrodzenia. Zapewne ta nowożytna niechęć do politycznego uniwersalizmu, będącego lub stającego się pokrywką wpływów niemieckich, powodowała między innymi, że Polska nie poparła starań, jakie w 1519 r. Waleczusze czynili w celu uzyskania cesarskiej korony.

Powierzchnowne wydają się dotychczasowe oceny polskiej polityki wobec Karola V w 1519 r. Poparcie udzielone przez Jagiellonów Habsburgowi było wsparciem rządów, pod którymi Niemcy pograżyły się w wojnie domowej. A przecież koronacja cesarska Franciszka I mogła tylko dodać rumieńców życia Cesarstwu, groźnemu ze stanowiska narodowych potrzeb tak świata romańskiego, jak i słowiańskiego. Czy oznacza to, że w 1519 r. rozeszły się drogi Polski i Meklemburgii, popierających innych współzawodników do cesarskiej korony? Jeżeli wydaje się słuszne przekonanie, że ostateczny wpływ na przebieg cesarskiej elekcji pozostawał raczej jednak poza zasięgiem możliwości polskich i meklemburskich, co musieli wiedzieć ówczesni politycy, to przyznać wypada, że — choć różnorakie w zakresie celów możliwych do uzyskania — obie polityki były podobne. Wiodły do osłabienia Świętej Rzeszy.

W tym świetle polityka polska owych czasów nie pozostawia wątpliwości co do jej nowożytnego, odrodzeniowego — bo narodowego charakteru. W wypadku polityki książąt meklemburskich i pomorskich zagadnienie jest bardziej złożone. Można — co zapewne najłatwiej — widzieć w niej cechy właśnie średniowieczne, bo choć nie uniwersalistyczne, to jednak wywoływane odruchami późnofeudalnej anarchii. A więc widzieć zjawisko podobne do tych, jakich tak często dostarczała niewątpliwie polityka rdzennie niemieckiego i posiadającego wielką przyszłość rodu Hohenzollernów. Istnieje wszakże cały szereg przesłanek uprawniających do sądu, że oba zachodniosłowiańskie rody książęce prowadziły politykę w swej istocie i skutkach, świadomie czy nieświadomie, to jednak zasadniczo zgodną z duchem nowożytnym i narodowym na tyle, na ile zezwalał im na to stan dziejowego dziedzictwa.

Przekonuje o tym twórczość ludzi blisko związanych z książęcymi dworami w Swarzynie i w Szczecinie. Są to niewątpliwie ludzie Odrodzenia, ludzie czynnie uczestniczący w życiu dworskim i naukowym, a co chyba tu najważniejsze — również w politycznym. Z całą pewnością był taką postacią wspomniany tu już współtwórca układu gdańskiego z 1524 r. Mikołaj Marescalcus, kanclerz księcia Henryka III Meklemburskiego. Był nie tylko dyplomata, ale również historykiem i poetą, a także jednym z odnowicieli

uniwersytetu w Roztoce. Zmarły w 1530 r., był osobistym przyjacielem swojego władcy³⁶. Mniej więcej w 1510 r. wśród jezior okalających Swarzyn — stolicę książąt meklemburskich — Mikołaj Marescalcus przeprowadził pierwsze w dziejach archeologii słowiańskiej, a pewnie i północno-europejskiej, świadome prace wykopaliskowe³⁷.

Uczony zbadał skupione tam groby kamienne, kurhany i groby płaskie, zawierające popielnice. Przeprowadził też analizę znalezisk wspartą danymi pisanymi, a następnie uznał, że kurhany kryją szczątki Obodryców³⁸. Głównym dziełem Marescalcusa było opracowanie noszącego tytuł *Vitae Obetritarum*, dedykowane księciu Henrykowi III nazwanemu tu księciem Obodryców. Pisarz spożytkował *Kronikę* Helmolda, ale ozdobił ją własnym układem i uwagami, także wyimkami z dzieł polskich i innych, dając ostatecznie wyraz ducha czasu, a także własnych przekonań. Te zaś nie odbiegały od pomysłów zadomowionych i pod polskim niebem. Oto stwierdzając wspólnotę mowy Obodryców i Sarmatów, do których jednoznacznie zaliczał Słowian, stwierdzając dalej jedność ich obyczajów, a także trwałe między nimi przymierza — Marescalcus wołał wywieść obodrzycki dom książęcy, a z nim cały naród od królowej Amazonek i jej poddanych³⁹.

O wspólnocie pochodzenia Obodryców, Sasów i Germanów nie było tu mowy. Dzieje starcia Zachodnich Słowian i Sasów przedstawił Marescalcus zgodnie z bardziej bezstronnymi warstwami opowiadania Helmolda. Większy też nacisk położył na zindywidualizowanych bohaterów wydarzeń, niż na bezosobowy bieg dziejów. Zaś owi bohaterowie, wodzowie Helmoldowi obcego plemienia, dla Marescalcusa byli przodkami jego władcy. Stosunkowo nieznaczną już wagę posiadał argument nawracania na chrześcijaństwo. Człowiek Odrodzenia, z nie mniejszą niż włoski humanista ciekawością i z równie ciepłym uczuciem dla rodzimej starożytności, Marescalcus przedstawiał obyczaje i bóstwa plemion słowiańskich, mieszkających nad Łabą, Warnawą i Rzekanicą⁴⁰. Znow powtarzał wiadomości czerpane z Helmolda, w jakże jednak zmienionym położeniu i z jak odmienną wymową. Co dawniej pozwalało potępić, teraz stawało się czynnikiem uszlachetniającym dziejowo.

Mikołaj Marescalcus musiał zdawać sobie z tego sprawę. Nie mógł też być wolny od wzruszeń, gdy w ziemi znajdował potwierdzenie wiedzy czerpanej z uczonych ksiąg. O nastroju, jaki towarzyszył jego pracom, świad-

³⁶ O. Krabbe, *Die Universität . . .*, ss. 273 - 281.

³⁷ P. H. Stemmermann, *Die Anfänge der deutschen Vorgeschichtsforschung*. Heidelberg 1934, ss. 18 - 22; H. Gummel, *Forschungsgeschichte in Deutschland*. Berlin 1938, s. 10.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ Nicolai Marescalci Thurii, *Vitae Obetritarum*. Wyd. E. J. de Westphalen, *Monumenta inedita rerum germanicarum . . .*, t. II, ss. 1502 - 1510.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 1510 i n.

czy to, że poddawał się natchnieniom poezji. Dzięki temu już na progu XVI wieku uwiecznienia w mowie wiązanej doczekały się Prowe, Żywia i Swarozyc pod imieniem Radogosta; wraz z nimi grody, w których miały być czczone, a także pogrzebowe obrzędy i wreszcie dawni władcy Obo-drzyców, których Marescalcus wytrwale zwał królami. W ten sposób powstał utwór poetycki *Chronicon Rhythmicum de Regibus Obotritorum*⁴¹. Dziwne, że ów epos słowiański spisany został po niemiecku. Zresztą, Marescalcus tu wyjątkowo użył niemczyzny; wszystkie pozostałe znane jego dzieła napisane zostały po łacinie, w tym i *Vitae Obotritarum*. Cóż więc spowodowało ten wyjątek? Może myśl o szerszym, wykraczającym poza krąg uczonych, upowszechnieniu?

13 czerwca 1521 r., jak wynika z przedmowy, pisanej przez Marescalcusa „ex Musaeo Rostochiano”, ukończył on inne dzieło — *Annalium Herulorum ac Vandalorum libri septem*⁴². Praca ta obejmowała dzieje ziem położonych między Łabą i Odrą aż do czasów Henryka III Pokojowego. W części dopełniającej *Kronikę* Helmolda stanowi źródło nieocenione. Wszakże największą ciekawość wzbudza obrazem słowiańskiej starożytności. W ujęciu Marescalcusa starożytni Słowianie stanowili ten sam lud, który nazywano Wandalami. Nie było to nowe ujęcie. Już w X wieku niemiecki rocznikarz zwał współczesnego sobie Mieszka I „księciem Wandalitów”⁴³. Poglądy utożsamiające Polaków z Wandalami były powszechne w ciągu całego średniowiecza nie tylko w Polsce, lecz — może przede wszystkim — na zachodzie Europy⁴⁴. Z uwagi na rozgłos i zasięg dawnych wypraw rzeczywistych Wandalów były to poglądy doceniające siłę Polski.

Poglądy te przetrwały do czasów Odrodzenia. Około 1505 r. powtórzył je w Stargardzie Wagryjskim Johannes Schiphower, pisząc *Kronikę hrabiów Oldenburskich*⁴⁵. Pisał o krainie, której lud mówił jednym, słowiańskim językiem, a która rozciągała się od Łaby po Don. Schiphower mocno podkreślał wyjątkowe miejsce rzeki, „która to rzeka, przepływając przez środek ziem, samego królestwa ośrodkiem uznawana była. Od niej to, a zarazem od imienia córki i dziedziczki króla Kraka — Wandy, królestwo

⁴¹ Nicolai Marescalci Thurii, *Chronicon Rhythmicum de Regibus Obotritorum*. Wyd. E. J. de Westphalen, *Monumenta...*, t. I, ss. 561 - 651.

⁴² Nicolai Marescalci Thurii, *Annalium Herulorum ac Vandalorum libri septem*. Wyd. E. J. de Westphalen, *op. cit.*, t. I, ss. 165 - 322.

⁴³ A. F. Grabski, *Polska w opiniach obcych X - XIII w.* Warszawa 1964, s. 135 i n.

⁴⁴ *Ibidem*, ss. 135 - 149.

⁴⁵ Ioannis Schiphoweri, *Chronicon Archicomitum Oldenburgensium*. Wyd. H. Meibomius Jr, *Rerum Germanicarum Scriptores*. Helmaestadii 1688, t. II, ss. 121 - 192; A. F. Grabski, *Polska w opiniach Europy zachodniej XIV - XV w.* Warszawa 1968, s. 56 i n.

Wandalia, a lud Wandalitami nazwane zostały⁴⁶. Pod starożytną nazwą, u progu nowożytności Wisła cieszyła się więc bez zastrzeżeń mianem niejako gniazdowej rzeki Słowiańszczyzny — tyle, że na zachodzie zasięg samego gniazda znacznie przekraczał granice później przyjmowane przez powściągliwych dziejopisów niemieckich i skromnych — polskich. Według Schiphowera, z tego właśnie gniazda wyszły południowe i wschodnie odrośla Słowiańszczyzny, w nim też — wzorem utrwalonych poglądów — upatrywał źródło wypraw rzeczywistych, germańskich Wandalów na zachód i południe Europy⁴⁷.

Był więc Schiphower zwolennikiem poglądu o północnym pochodzeniu Słowian, znów poglądu bynajmniej nie obcego ówczesnemu piśmiennictwu tak polskiemu, jak czeskiemu i południowosłowiańskiemu, co zresztą stanowi osobne zagadnienie⁴⁸. Kolebkę Słowian na północy umiejscawiał również Marescalcus, według którego słowiańscy Wandalici wyjść mieli wspólnie z Germanami z Półwyspu Skandynawskiego⁴⁹. Obok Wandalii, na stronach roczników Marescalcusa ponownie spotykamy pojęcie „Sarmacji” i „Sarmatów”, jednoznacznie związanych tu z Polską i z Polakami. Już w *Vitae Obetritarum* potwierdzał on obecność mowy i obyczajów nazwanych sarmackimi na swojej ojczyściej ziemi⁵⁰. W *Komentarzu do Roczników*, dedykowanym bliskiemu przyjacielowi, Walentemu Stoientinowi, zasłużonemu dla sprawy zbliżenia Pomorza i Korony Polskiej⁵¹, Marescalcus zajął podobne stanowisko.

Pisał tam o Sarmatach jako „po większej części Polakach, których król dzierży większość sarmackich ziem”. Na tym samym wszakże miejscu za sarmacką uważał również Moskwę⁵². W środowisku Mikołaja Marescalcusa pojęcia „Sarmacji” i „Sarmatów” były rozpatrywane nie mniej żywo jak w uczonych kręgach Polski i Europy. Wniosków, jakie przynosiły te rozważania, meklemburski kanclerz nie mógł być nieświadomy. Oto w 1530 r. Jerzy Rixner, opisując *Origines et Insignia Regum Obotritarum et Ducum Mecklenburgensium*, wspominał „wielkie państwo sarmackie, od którego

⁴⁶ I. Schiphoweri, *Chronicon* . . . , s. 127 i n.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 128 n.

⁴⁸ Jest to zarazem zagadnienie swoistego współzawodnictwa Sarmacji i Wandalii do prawa tytułu kolebki Słowiańszczyzny, odpowiednio: kolebki wschodnio- lub zachodnioeuropejskiej. Można sądzić, że zagadnienie to wiąże się z oscylacjami ciężenia polskiej polityki zagranicznej w przeciągu XVI stulecia. Oba zagadnienia rozwinął autor niniejszego opracowania w rozprawie powołanej w przypisie 13.

⁴⁹ Nicolai Marescalci Thuri, *Annalium* . . . , s. 167.

⁵⁰ Nicolai Marescalci Thuri, *Vitae* . . . , s. 1510.

⁵¹ Nicolai Marescalci Thuri, *Commentariolus Annalium Herulorum sive Megalopolensium seu difficilium ac absoletorum locorum in iis occurentium interpretamentus*. Wyd. E. J. de Westphalen, *op. cit.*, t. I, ss. 325, 337.

⁵² *Ibidem*, s. 334.

w wyniku braterskiego działu poszło państwo obodrzyckie, które zaś po przyjęciu chrześcijaństwa zmieniło nazwę i mianowane zostało Polską". Za sarmackie Rixner uważał również Ruś, Rugię, Pomorze, Morawy, Czechy, Litwę i Słowiańszczyznę Południową⁵³. Obecność ostatniej świadczy, że Rixner używał nazwy Sarmacja już nie w jej klasycznym i Ptolomeuszowym, wyłącznie geograficznym znaczeniu.

W ujęciu Rixnera „sarmacki” oznaczało niewątpliwie „ogólnosłowiański” w znaczeniu szczebowym. Dla Marescalca bliższe wydaje się mimo wszystko klasyczne, jeszcze geograficzne rozumienie Sarmacji. Marescalca był w pełni świadom plemienną jedności mieszkańców klasycznej Sarmacji z mieszkańcami położonej na wschód od Łaby, równie klasycznej, bo geograficznie pojętej Germanii. Popisując się znajomością kolejnych szczebów słowiańskich, ich plemienną wspólnotę oznaczał pojęciem „Wandalii”. Prace Mikołaja Marescalca pozostały długo w rękopisie; wydano je dopiero w XVIII wieku. Choć musiały być odtąd znane badaczom, nie doczekały się w niemieckiej nauce szerszego opracowania. Oddziaływały za to za życia kanclerza, którego osoba i stanowisko umożliwiły to w sposób niewątpliwym. Zarówno w uniwersyteckim środowisku w Roztoce, jak i na książęcym dworze.

Poglądy w nich zawarte podzielał zapewne sam książę Henryk III, noszący w swej tytulaturze również miano księcia Słowenii Dolnej. Takiego bowiem tytułu użył na akcie spisany dzięki wysiłkom m. in. Marescalca właśnie w Gdańsku w 1524 r.⁵⁴. Wzorem przodków, wśród innych tytułów Henryk III używał również miana księcia Wandalów. Znaczenie tej nazwy, stosowanej również przez Marescalca, ustalone w znaczeniu słowiańskim z dawien dawna, na początku XVI wieku podobnie oczywiście było dla Wojciecha Krantza. Wykładający w Roztoce meklemburski dyplomata, odmiennie niż Marescalca, Krantz wydawał swoje dzieła. I tak w 1517 r. ukazało się najbardziej nas tu interesujące dzieło Krantza, znów dedykowane Henrykowi III Meklemburskiemu. Nosilo tytuł: *Vandalia. De Vandalorum vera origine, variis gentibus, ... migrationibus, regnis item, quorum vel autores vel eversores fuerunt*⁵⁵.

⁵³ Georgii Rixneri, *Origines et Insignia Regum Obotritorum et Ducum Mecklenburgensium. Historischer Auszug von dem Herkommen und Wappen der Könige und Hertzoge in Mecklenburg*. Wyd. E. J. de Westphalen, *op. cit.*, t. III, ss. 711 - 728.

⁵⁴ „Henricus... dux... Slavoniae Inferioris...” rkps AGAD w Warszawie, Archiwum Koronne Krakowskie nr 5488.

⁵⁵ Alberti Krantzi, *Vandalia. De Vandalorum vera origine, variis gentibus, crebis ex patria migrationibus, regnis item, quorum vel autores vel eversores fuerunt*, 1517 (wykorzystano tu wydanie — Hanoviae 1619).

Wielokrotnie w ciągu XVI i XVII wieku wydawane, dzieło to było przede wszystkim owocem czasów Odrodzenia z ich zwrotem ku starożytności. Toteż zrozumiałe jest, że dla Wojciecha Krantza mogło być tylko jedno znaczenie nazwy Wandalii — Słowiańszczyzna. „Słowianami więc nazywają się dziś ci, których dawniej nazywano Wandalami”⁵⁶. Dla Krantza oczywiste było, że zniekształcone imię Wandalów przechował język niemiecki w postaci nazwy Wendów, którą Sasi stosowali dla oznaczenia Słowian mieszkających po obu brzegach Łaby i nad zachodnim Bałtykiem. Stwierdzał też, że wszystkie plemiona nazwane Wandalami, to jest — jego zdaniem — Rusini, Czesi, Dalmatyńcy, Chorwaci i Polacy stanowią jeden szczerp. Stwierdzał to wielokrotnie i z naciskiem⁵⁷. Krantz dał w swej pracy swoistą panoramę ludów Wandalii, wypełnioną wyłącznie słowiańskimi plemionami.

Używał też pojęć „Sarmacja” i „Germania”, ale czynił to ściśle i jednoznacznie w znaczeniu geograficznym. Dla oznaczenia różnic narodowościowych służyły mu inne nazwy; po jednej stronie Sasi i Niemcy-Teutonowie, a po stronie słowiańskiej natomiast przede wszystkim Wandalowie, omawiani ogólnie jako Słowianie, albo w uszczegółowieniu na Polaków, Czechów, Ślązaków itd.⁵⁸ W ten sposób w drugim dziesięcioleciu XV wieku szczerpowe i słowiańskie rozumienie pojęcia „Wandalii” umocniło swe prawa obywatelstwa w powszechnych poglądach. Krantz omówił ludy Wandalii posuwając się z północy na południe, a więc w kierunku, w którym — jego zdaniem — ciągnęli Słowianie. Jego zdaniem, Wandalowie, czyli Słowianie, zasiedlili południowe brzegi Bałtyku, wyruszając „od starożytnego miasta w Holzacji, które w mowie ich Starigard, w saskiej zaś Oldenborch, nazwane jest, ku wschodowi morskim brzegiem aż do Prus [. . .], wciągnęli do Polski i Rusi”⁵⁹.

Krantz, podobnie jak Marescalcus, wielokrotnie podkreślał swoją wierność pogładowi o północnym miejscu kolebki Słowiańszczyzny. „W istocie tak się zdaje — pisał — że nie Czesi z Dalmatyńców, lecz Dalmatyńcy z Czechów i z pozostałych Wandalów biorą początki”⁶⁰. Wędrowka Wandalitów — to u Krantza epopea. „Wandalowie — lud w całej Europie dziś najrozleglejszy” — tak rozpoczynają się jego rozważania⁶¹ i w tym podkreśleniu potęgi Słowian Krantz nie różnił się od wszystkich późniejszych pisarzy słowiańskich. Wandalitom-Słowianom przypisał też czyny rzeczywistych Wandali-Germanów i słaWił ich zwycięstwa w Italii, Hiszpanii

⁵⁶ *Op. cit.*, s. 1 i n.

⁵⁷ *Ibidem*, ss. 1 i n., 5 i n., 37.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 3 i n.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ *Ibidem*, s. 1

i Galii oraz w Afryce i w Azji⁶². W tym pozaeuropejskim tle utożsamiano Słowian z Wandalami jeszcze przez nadchodzące stulecie. O powszechności tych przekonań świadczy choćby wypowiedź prymasa Stanisława Karnkowskiego z 1593 r., który sławiąc słowiańskie cnoty stwierdzał, że jest Słowian pełno „in Asia et Africa”⁶³.

Jeżeli nawiązywał do Krantza lub innego z pisarzy za Krantzem powtarzającego, a o takim nawiązaniu świadczyłby niejako sam duch i rytm wypowiedzi; wówczas Stanisław Karnkowski zapewne podpisałby się pod poglądem o północnym rodowodzie Słowiańszczyzny. Zaś o przynależności Polski do Wandalii, w przekonaniu Krantza, świadczy jej mowa. Krantz znał opowieści o Kraku i Wandzie i poświęcał Polsce wiele uwagi. „Polska, ta najbliższa część wandalskiego szczepu”, odwiecznie walcząca z Niemcami, to kraj rozległy i ludny. Jej lud zaś hojnie jest obdarzony wszelkimi cnotami tak przez naturę, jak przez swoje pochodzenie, oczywista — ze starożytnej Wandalii⁶⁴. W politycznej i narodowościowej sytuacji Europy przełomu XV i XVI wieku hasło „Wandalia” niewątpliwie współbrzmiało z dośrodkowymi skłonnościami, kierującymi się ku wawelskiemu wzgórz.

Obok szerokiego, a ogólnego znaczenia Wandalii jako starożytnej Słowiańszczyzny, istniało jeszcze drugie, węższe. I właśnie użycie węższego znaczenia Wandalii, które również spotykamy u Krantza, nadawało czasem wypowiedziom pisarza całkowicie tragiczną wymowę. Wąsko pojęta Wandalia była Wandalią geograficzną i ograniczającą się do południowo-zachodniego wybrzeża Bałtyku, krainą Obodrzyców i Pomorzan. Była kolebką Wandalii szerzej rozumianej, a więc całej Słowiańszczyzny. Była na koniec ojczyzną samego Wojciecha Krantza, który nie ukrywał własnego, uczuciowego stosunku do sprawy. Pisał:

„Dziś jednak do najwyższej wzgardy sprowadzono imię, pod którym Wandalowie naszych stron uciśnieni są przez Sasów najcięższą niewolą. [...] Wszakże gdybyś zwał skarbnicę starożytności, zechciałbyś wspomnieć sprawy ojców; nie byłoby nie stosowne ród swój wywieść od takich mężów, chwałę by to jeszcze przynosiło takiego ludu być krzewem⁶⁵.

W dziele Krantza mielibyśmy więc pierwszy przejaw nowożytnej świadomości słowiańskiej, walczącej z wynarodowieniem. Krantz pisał też:

„Na owych morskich drogach Wandalii, ongiś zamieszkałych przez Wandalitów, których Słowianami dzisiaj zwa, dzisiaj też zagarniętych przez Sasów, niegdyś rozkwitały wspaniałe miasta, których moc tak znaczna była, że częstokroć ich mieszkańcy

⁶² *Ibidem*, ss. 10 - 25.

⁶³ St. Karnkowski, *Sentencyja... o odjeździe Króla Jegomości na sejmie 1593 roku*. Wyd. J. Turowski, Kraków 1859.

⁶⁴ Krantz, *op. cit.*, s. 5.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 7.

najeżdżali najpotężniejszego króla Danii. Teraz — po części ze szczętem zburzone, po części nikczemnieją, pomniejszone do siól wiejskich ⁶⁶.

W tych słowach, pisanych w 1517 r., nietrudno odnaleźć niemal dziennikarskie echo trwających współcześnie wojen ze Związkiem Kalmarskim, popieranym przez Rzeszę i Hohenzollernów, Cesarstwo i Habsburgów, wojen, które podporządkowały przynajmniej częściowo hanzeatyckie miasta książęcym dworom i rycerskim wsiom, wojen wreszcie ujawniających możliwość i konieczności polskiej polityki bałtyckiej.

Zarówno poczucie narodowe, jak i swoisty, renesansowy stosunek do dziejów tchnie ze stronic *Wandalii*. Dla Krantz niechętnego Sasom i wielokrotnie zaznaczającego, że są oni w Wandalii najeźdźcami ⁶⁷ — niemieccy dziejopisowie nie stanowią bodźca i przykładu do prac nad ojczystą przeszłością. Narzekając na ich brak, Krantz zadowalał się wskazaniem, że odmiennie przedstawiają się sprawy u innych słowiańskich szczepów, tj. Polaków, Czechów, Dalmatyńców i Rusinów ⁶⁸. To również świadczy o narodowym poczuciu pisarza. Zaciekawienie przeszłością podniecało nie tylko do badań nad dziejami ojczyzny, budziło ciekawość dla ich znaczenia bardziej ogólnego — niejako dla ich istoty. Wydaje się to również świadczyć o renesansowym charakterze tego właśnie przejawu umysłowego życia.

W przypadku Mikołaja Marescalcusa owocem takiej ciekawości była rozprawa *Deflorationes antiquitatum ab origine mundi . . .* z 1522 r. Dziełiła ona przeszłość na pięć części. Pierwszą stanowiły czasy przedpotopowe, drugą — dzieje rzymskie do narodzenia Chrystusa, trzecią czasy cesarstwa rzymskiego, czwartą — dzieje papieństwa. W ostatniej, piątej, Marescalcus przedstawił czyny Wandalów i Sasów ⁶⁹. Nietrudno zauważyć, że układ pracy z jednej strony pomija znaczne połacie znanych wówczas dziejów, z drugiej — poważnie nie mieści się w granicach, jakie zakreśliłaby chronologia. Pisarz stawiał przed sobą bardziej trudne zadanie. Zwłaszcza w ostatnich trzech rozdziałach, z plazmy dziejowych wydarzeń jakby wydobywał siły dziejotwórcze, których zmienny i skłócony układ w jego ujęciu dawał obraz epoki dynamiczny i niejednorodny. Tak właśnie ujętą, ostatnią epokę wypełnić miało zjawisko walki Słowian i Germanów.

Plemienny związek Wandalii ze Słowiańszczyzną, a szczególnie z Polską — z Wisłą, Wandą i królem Krakiem — w zgodzie z mistrzem Wincentym Kadłubkiem stwierdzał także Jan Bugenhagen — czołowy dziejopis pomorski, działający i piszący w tej samej epoce. Urodzony w Wolinie, uczeń uniwersytetu w Gryfii i rektor szkoły w Trzebiatowie, obok Mar-

⁶⁶ *Ibidem*, s. 2.

⁶⁷ *Ibidem*, ss. 7, 38.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 7.

⁶⁹ Nicolai Marescalci Thurii, *Deflorationes antiquitatum ab origine mundi usque ad annum 1522*. Wyd. E. J. de Westphalen, *op. cit.*, t. I, ss. 1419 - 1484.

cina Lutra był drugim kierownikiem reformacyjnego ruchu w Niemczech i w Danii. Był też chyba więcej niż tylko zdawkowym obrońcą pomorskiej odrębności w obrębie Świętej Rzeszy. Latem 1518 r. radca Walenty Stoientin otrzymał poświęcony mu odpis dzieła Bugenhagena — *Pomerania, in quatuor libros divisa*. Osobne rękopisy otrzymali — ksiązę Bogusław X i jego synowie, urodzeni z Anny Jagiellonki: Jerzy, Kazimierz i Barnim. Natomiast drukiem dzieło zostało wydane po raz pierwszy dopiero w 1728 r. w Gryfii ⁷⁰.

Lecz i w tym wypadku jednak trudno byłoby sądzić, iż dzieło Bugenhagena nie wyrażało poglądów panujących na tej drugiej z nadbałtyckich wszechnic, która mieściła się w Gryfii. Poddany pomorskich książąt — jak sam stwierdzał — „ongiś Słowian książętami nazywanych”, Bugenhagen podobnie jak jego meklemburscy koledzy starał się wsławić lud — jego zdaniem — „najsilniejszy i odważny, być może często lekkomyślnie śmiały, znajdujący radość w rybolówstwie i w rolnictwie” ⁷¹. Bugenhagen uważał, że Słowiańszczyzna dzieli się na dwie części: Słowiańszczyznę Wielką i Słowiańszczyznę Małą (*Slavia Major* i *Slavia Minor*). Pierwsza znajdować się miała na południu, w okolicach Dalmacji; drugą pomieścił między granicami Saksonii i Morzem Bałtyckim. Przy sposobności rozwiódł się nad nazwą Bałtyku, który Goci błędnie — jak orzekł — zwali Morzem Duńskim. Dziwił się też tym, którzy nie obawiali się zwać Bałtyk Morzem Niemieckim, skoro przez ludy słowiańskie zamieszkałe jest całe jego południowe wybrzeże ⁷².

Otóż Słowiańszczyzna Mała, zdaniem Bugenhagena, to właśnie starożytna Wandalia. Powtarzając za Kadłubkiem, Bugenhagen wiązał nazwę plemienną Wandalitów z „główną rzeką Europy północnej, Wandalą, od dziewicy Wandy, córki Kraka księcia Lechitów, to jest Polaków, tak nazwaną, którą dziś Wisłą zwać” (*Wisla vocatur*). Krak zaś — wyjaśniał dalej pisarz — był „pierwszym księciem Sarmacji, to jest Polski” ⁷³. Jak według Rixnera państwo obodrzyckie powstało od wielkiego państwa sarmackiego w wyniku braterskiego działu, tak też — zdaniem Bugenhagena — narodziło się Pomorze, również niegdyś zwane królestwem, jako główna i najważniejsza część królestwa Lechitów. Pomorzanie zresztą nadal używali wspólnego imienia Lechitów, sami zwać się Pomorzanami z uwagi na miejsce zamieszkania, tak jak Polacy zwać się Polakami od uprawnych pól.

⁷⁰ Iohanni Bugenhagii, *Pomerania, in quatuor libros divisa*. Ex manuscripto edidit Iacobus Henricus Balthaser..., Griphiswaldiae 1728; por. też: Dopierała, *op. cit.*, s. 141 i n.; B. Wachowiak, *op. cit.*, s. 863 i n.

⁷¹ Bugenhagii, *op. cit.*, s. 6 i n.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ *Op. cit.*, s. 12 i n.

Ostatecznie miano swe Pomorzanie przyjęli również od Wandy, bo także nazwali się Wandalitami ⁷⁴.

Podobnie jak Krantz, Bugenhagen zwracał uwagę, że miano Wandali-tów lub Słowian jest mianem bardziej szlachetnym i stosownym w porównaniu z nazwą Wendów ⁷⁵. Z wyraźnie dzielnicową dumą zapewniając, że od chwili swego odłączenia się od słowiańskiego szczepu, ród Pomorzan nie podlegał już zwierzchnictwu Polaków, potwierdzał jednocześnie prawną tożsamość mowy obu szczepów, z których jeden uważał za swój ⁷⁶. Właśnie obecność owych dzielnicowych odruchów zachowawczych najlepiej potwierdza istnienie świadomości głębokiej, dziejowej więzi wspólnego rodowodu. Czym innym bowiem jest podkreślenie dzielnicowej odrębności w ramach szeroko odczutej wspólnoty narodowej, czym innym zaś stwierdzenie narodowej obcości — nie mniej żywo odczute mimo pogłębiającej się jedności mowy. Przytoczone poglądy przekonują raczej, że poczucie odrębności w tym znaczeniu kierowało się tu ku Słowiańszczyźnie, gdy pewna szczególna obcość barwiła związki ze światem niemieckim.

Zjawisko takiego układu świadomości narodowej nad Łabą, Warnawą i Rzekanicą pozwala zrozumieć łatwość, z jaką zniemczone rycerstwo Prus Królewskich odzyskiwało mowę przodków. Z kolei obecność nie mniejszego poczucia odrębności dzielnicowej w tych samych Prusach, na Mazowszu, ba — nawet w Wielkopolsce, nie przeszkadza dostrzegać narodowe więzy, jakie w tym samym czasie uświadamiać musiały się mieszkańcom poszczególnych dzielnic. W zjawisku, które tworzą poglądy dziejopisarstwa meklemburskiego i pomorskiego, tak niesłychanie żywotnego w pierwszej ćwierci XVI wieku, odbija się renesansowe pojęcie narodowej świadomości. Pojęcie to nie zadowalało się stwierdzeniem obecności, czy nieobecności językowej wspólnoty, ale sięgało w przeszłość. Tam zaś odnajdywało siłę zdolną chronić narodową tożsamość; siłę którą była prawda.

Niesposób uważać, że Wandalia stanowiła pojęcie biernie przejęte ze średniowiecznego spadku. W 1588 r. nowo wydane i w pełni renesansowe dzieło Sebastiana Münstera, słynna *Cosmographia*, ozdobione zostało ryciną przedstawiającą alegorię Europy. W rycinie tej odnajdujemy obie, ciekawiące nas nazwy: Germanię i Wandalię. Nazwa „Germania” nie jest tu już użyta w jej starożytnym, geograficznym znaczeniu, jako miano ziem rozciągających się od Renu po Wisłę, lecz staje się oznaczeniem ludu niemieckiego. Przemiana ta jest zgodna z „narodocentrycznymi” skłonnościami umysłowości Odrodzenia. Otóż Germania Münstera mieści się ściśle między Renem i Łabą, nie wykraczając poza obie rzeki, o czym upewnia rów-

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ *Op. cit.*, s. 16 i n.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 37.

noległe do ich biegu i pomiędzy nie wpisanie jej nazwy. Na wschód od Łaby zaś, aż po ujście Wisły umiejscowiono Wandalię, nie mniej dokładnie podpisaną, równoległe do bałtyckiego wybrzeża ⁷⁷.

Wandalia w istocie stanowiła swoistą przechowalnię słowiańskiej świadomości narodowej. Była jednak nie tylko narzędziem obronnym. Kulturotwórcze środowiska Meklemburgii z początków XVI stulecia uczyniły z niej narzędzie pracy cywilizacyjnej, zgodnej z duchem czasów Odrodzenia. Brak przeszkód, by przyjąć sąd, że Wandalia — podobnie jak Sarmacja — była czymś więcej niż tylko kolebką Słowiańszczyzny w pojęciach ludzi początków nowożytności. Była też zapewne owym domniemaniem starożytnym strojem, niezbędnym wyobraźni humanistów, w który zapragnęli przyoblekać swą współczesność, tym światem ojczyściej i wspanialej przeszłości, jaki pragnęli widzieć odrodzonym. Znaczeniu takich uczonych, jak Marescalcus i Krantz dla uniwersytetu w Roztoce i dla kultury meklemburskiej czasów Odrodzenia, nauka niemiecka poświęciła wiele miejsca, czyniąc z nich, a zarazem i z ich władcy, księcia Henryka III Pokojowego, czołowe i najbardziej wpływowe postaci epoki ⁷⁸.

Czyniła to jednakże unikając przedstawienia ich poglądów. Tymczasem poglądy te, zachowując powagę w Meklemburgii przez cały wiek XVI i dłużej jeszcze — rzucają tak nieoczekiwane światło na owoce rodzimej pracy cywilizacyjnej, posiadające w porównaniu z niemieckim dorobkiem czasów Odrodzenia swój własny, samodzielny i ciekawy wyraz. Bliższe rozpoznanie zjawisk z zakresu życia umysłowego i artystycznego XVI-wiecznej Meklemburgii ujawniłoby zapewne cały szereg niespodzianek, podobnie zresztą jak głębszy rozbiór ówczesnego dziejopisarstwa, które tu mogło być jedynie przejrane. Wyznacza to poważne zadania na przyszłość. Jedno wszakże zdaje się nie ulegać wątpliwości. Meklemburskie dziejopisarstwo czasów Odrodzenia było jednym z tych czynników, które mogły zaważyć na ówczesnym, a zapewne i późniejszym rozwoju duchowego

⁷⁷ Sebastian Münster, *Cosmographia*, 1544, wyd. 1588.

⁷⁸ O. Krabbe, *Die Universität ...*, ss. 222 i n., 276 - 281; H. Schnell, *Mecklenburg ...*; O. Vitense, *Geschichte ...* Nieliczne, niepełne, niedoceniające, odnośne do jedynie niektórych ze wspomnianych pisarzy i najczęściej wręcz mylne wzmianki zawiera na ten temat dotychczasowe piśmiennictwo słowianoznawcze: J. Perwolf, *Sławianie, ich wzajemny odnoszenia i swiazy*. Warszawa 1888, t. II, s. 14 i n.; L. Niederle, *Starożytności słowiańskie*. Warszawa 1907, ss. 48 - 51; W. Jagić, *Istoriya sławianskoj filologii*. Sanktpetersburg 1910, s. 9; T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej w XV i XVI w.* Kraków 1950, ss. 95, 135; S. Cynarski, *Sarmatyzm — ideologia i styl życia*. W: *Polska XVII wieku*. Praca zbiorowa pod red. J. Tazbira, Warszawa 1969, s. 222 i n. Brak jakichkolwiek wzmianek w pracach: Zd. Nejedlý, *K istorii sławianowiedienija*. „Slavia” XXII: 1953, z. 1, ss. 1 - 28; I. N. Goleniszczew - Kutuzow, *Odrodzenie włoskie i literatury słowiańskie wieku XV i XVI*. Warszawa 1970.

wym społeczeństwa w tym samym nurcie, w jakim trwała duchowość narodów słowiańskiej Europy środkowej. W nurcie wartości nie mieszczańskich, lecz szlacheckich i chłopskich zarazem, kojarzących w sobie jako treści naczelne — wolność, godność osobistą ludzkiej jednostki, zrozumienie jej niepowtarzalności i niechęć dla szarzyzny⁷⁹.

Odrębną natomiast sprawą jest, jak przedstawiały się w tym świetle odpowiednie zjawiska dziejopisarские, polityczne i obyczajowe, zachodzące ówczesnie w państwie polskim, którego polityczny wpływ obejmował na przełomie średniowiecza i nowożytności środkową część Europy w sposób bardziej głęboki i widoczny aniżeli kiedykolwiek.

⁷⁹ M. Gębarowicz, *Mecenat Jana III na tle kultury „sarmatyzmu”* (Szkice z historii sztuki XVII w.). Toruń 1966, ss. 183 - 209, a zwłaszcza 193 - 199; W. Czaplński, *Kultura baroku w Polsce*. W: *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17 - 21 września 1968 r.*, ss. 198 - 200; D. Angyal, *Świat słowiańskiego baroku*. Warszawa 1971.